KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 24. Czwartek, 25-go Października, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Zmiany w państwie niemieckiem i niebieskiem.

Zmiana kanclerza w państwie niemieckiem i odwołanie posła Specka z Washingtonu znamionują pewien zwrot polityki berlińskiej. Według przypuszczeń i domysłów tych, którym powody tych zmian bliżej znane, byli obydwaj dyplomaci niemieccy: Hohenlohe jako kanclerz, a Speck von Sternberg jako ambasador we Washingtonie, bardziej flegmatycznego temperamentu w sprawie wschodniej, niż tego wymagała deklamacye cesarza. Miejsce pierwszego zajął dotychczasowy minister spraw zagranicznych, hr. Buelow, drugi odjechał już także z Washigtonu. Prasa niemiecka wstrzymuje się od wszelkich uwag nad urzędowaniem byłego kanclerza z wyjątkiem wzmianki o przyjęciu jego rezygnacyi i odznaczeniu go ze strony monarchy nie tylko najwyższym orderem lecz i pocałunkiem w obydwa policzki przy pożegnaniu. Co do polityki nowego kanclerza nie widać również w prasie żadnych proroctw. Natomiast wywołało odwołanie posła Speck'a von Sternberg z Washingtonu podejrzywanie, iż tenże przekładać musiał rządowi swemu projekty łagodniejszej natury, niż sobie życzono w Berlinie w sprawie pokojowego zażegnania niepokojów chińskich.

Rząd chiński ze swej strony zabrał także pokorny głos przez swych pełnomocników wobec ciała dyplomatycznego ziemskich mocarstw w Pekingu. Uprawnieni do zawarcia pokoju z mocarstwami książęta chińscy Li Hung Chang i Ching przedłożyli w czterech punktach główny zarys warunków pokoju, a mianowicie:

1. Ukaranie według praw chińskich tych książąt i urzędników, którzy się dopuścili współwiny z bokserami. 2. Uiszczenie wynagrodzenia za zburzenie gmachów poselskich. 3. Zawarcie nowych układów handlowych z mocarstwami stosownie do życzeń każdego z osobna. 4. Zatamowanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich i zgromadzenie się 21. października w gmachu chińskiego ministerstwa na konferencyą ustną.

Ostrożność francuskiego ambasadora.

Reasumując pierwszy i ostatni punkt głównego planu pokojowego, to jest ukaranie wspólników bokserskich wedle kodeksu chińskiego i zaniechanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich, zatrwożył się widocznie francuski ambasador, Pichon, na samą myśl, że zatamowanie kroków nieprzyjacielskich na mocy obietnicy chińskiej kary, mogłoby mocarstwa wystawić na śmiech nie jednego pokolenia, gdyby np. rząd chiński wymierzył winnym karę bambusem, coby było wcale zgodną rzeczą z jego kodeksem. Dla tego też zabrał głos na powyższy projekt niezwłocznie i odpowiedział w imieniu ciała dyplomatycznego pełnomocnikom chińskim: "Chiny same uznały, iż naruszyły prawo międzynarodowe, muszą więc wziąć na siebie skutki tegoż naruszenia. Żąda więc przykładnego ukarania książąt chińskich: Tuana, Chwang Kang Gi i Tung Fu Hsiang, dodając, iż dopóki ich głowy nie upadną, nie może być mowy o zaniechaniu kroków nieprzyjacielskich".

Odsłonienie pomnika pod Lipskiem.

17. bm. odbyło się w okolicy Lipska uroczyste odsłonienie pomnika bitwy, rozstrzygającej uwolnienie się ludów Europy z pod despotycznej przemocy jednego człowieka— Napoleona I.

Pomnik ten możnaby także z całą słusznością nazwać pomnikiem — upadku dumnego, gdyż nie dla dobra ludów, lecz dla własnej dumy wzniecał wojny i lat 15 bez przerwy dla niej krew ludzką obficie przelewał. Bitwa ta trwała 3 dni od 16go do 19go paźdz. w roku 1813 i zakończyła się klęską Napoleona I.

Rosyjski głos o niemiecko angielskim przymierzu.

"Nowoje Wremia" pisze w sprawie polityki otwartych drzwi w myśl gwarancyi angielsko niemieckiej, co następuje: "Obcokrajowcy są w każdej części Chin zawsze pewnym źródłem kłopotu, a na północ od Pei Ho my nie możemy dopuścić niczyjego wpływu krom naszego. My nie chcemy naruszać całości Chin, lecz nie możemy cierpieć zagranicznych kupców ani misyonarzów, powodujących kłopoty w miejscowościach, przylegających bezpośrednio do naszego dominium. Otwórzcie drzwi do całych południowych Chin, głoście ewangelią mieczem, jak wam się podoba, to wasza rzecz, lecz my wam nie możemy otworzyć drzwi do północnych Chin."

Z Południowej Afryki.

Południowo afrykańskiej wojny pole posuwa się teraz ku południowi. Ani dla rolnictwa, ani dla górnictwa nie ma jeszcze widoków w najbliższej przyszłości w tym spustoszonym kraju. Pomimo to wracają jenerałowie angielscy do ojczyzny: Buller, Hutton, Malvell i Chermside są już w drodze do Londynu. Anglicy mają niby wszędzie pozajmowane drobne stanowiska, ale mimo to nie zdolą przeszkodzić napadom Boerów na małe garnizony. Wojna przeszła już w partyzantkę i Boerowie postępują według własnej inicyatywy, gdyż rządu nie ma żadnego. Angielski gubernator w Pretoryi ma teraz najtrudniejsze zadanie. Wie on bowiem dobrze o tem, że dzisiaj więcej jest pod bronią Boerów, niż ich było przed 14 dniami, ale wie także, iż wszelkie środki pojednawcze ze zrozpatrzonymi są daremne.

Przestroga i protest J. E. arcybisupa Chapelle'go.

Komisarzom filipińskim udzielił arcybiskup Chapelle nader rozsądnej przestrogi w proteście swem przeciw zajęciu budynków kolegium św. Józefa w Manili, który to protest opublikowany jest w tem mieście. Za administracyi jenerała Otis'a na Filipinach zajął rząd Stanów Zjednoczonych wspomniane kolegium, należące do kościoła katolickiego. Co do prawa, jakie rząd hiszpański mógł mieć w tem kolegium, to takowe było tylko przyzwoleniem władzy kościelnej, lecz nigdy własnością tegoż rządu. Za rządów hiszpańskich było zjednoczenie kościoła z państwem, w którem religia katolicka była panującą. Stany zaś Zjednoczone odziedziczyły po Hiszpanii tylko władzą świecką, bo duchownej nigdy Hiszpania ani sobie nie przywłaszczała, ani jej też tem bardziej sprzedawać lub odstępować nie mogła. W jaki zaś sposób dostało się kolegium pod opiekę rządu hiszpańskiego, tłomaczy ta okoliczność, iż fundator zastrzegł wyłącznie Jezuitom administracyą takowego, zaś z ustąpieniem Jezuitów było to zastrzeżenie niewykonalnem, lecz dalsze zarządzenie administracyi było rzeczą biskupa. Wdzieranie się więc w prawa własności kościelnej przedstawia J. E. jako grę niebezpieczną dla Stanów. Zjednoczonych.

HOJNICKA ZBRODNIA RYTUALNA DOSTARCZA NOWYCH PROCESÓW.

Obecnie wytoczono aż sześć procesów rozmaitym osobom, przesłuchiwanym w śledztwie o zamordowanie gimnazyalisty Wintera. Skargi opiewają o krzywoprzysięstwo, o spisek, o agitacyą i obrazę władz. Niektórych oskarżonych skazano już na cztero i sześciomiesięczną karę więzienia.

NA 30 LAT ODROCZONA POKUTA.

W Rzymie toczy się obecnie kryminalny proces o zbrodnię morderstwa, popełnioną przed 30 laty przeciw niejakiemu Michałowi Rigoza i jego dzikiej żonie Adeli. Przed 30 laty zamordował on trzy osoby: własnego ojca i matkę tudzież męża Adeli i umknął z nią do Konstantynopola, a następnie do Nowego Yorku. Morderstwo jego sprawdzono przed włoskim sądem i wydano na sprawcę zaoczny wyrok śmierci.

Po dwudziestu dziewięcioletnim pobycie w Nowym Yorku powróciła ta parka do Włoch w przekonaniu, że władze o niej dawno zapomniały i osiadła w Neapolu. Pieniądze mieli, żyli więc okazale i mieszkali po pańsku. Wkrótce atoli sprawdzono tożsamość ich osób i schowano je pod klucz więzienny. Dawnego wyroku nie wykonają już jednak władze włoskie, ponieważ w okresie ich nieobecności zniesiono karę śmierci, lecz za to będą mieli mieszkanie i wikt do śmierci bezpłatnie i poświęcą resztę dni życia rozpamiętywaniu.

Kramarski związek— cecha polityki XX. wieku.

Rząd berliński i londyński zawarły przymierze dla utrzymania terytoryalnej całości chińskiego państwa i utrzymania otworem portów chińskich dla handlu. Warunki ułożone opiewają: Rząd niemiecki i angielski zgodziły się, na następujące zasady polityki względem Chin. Jest to wspólnym stałym interesem międzynarodowym, ażeby porty na rzekach chińskich były otworzone dla handlu narodów świata i obydwa rządy zobowiązują się ze swej strony przeprowadzić to dla całego chińskiego państwa. Powtóre zgadzają się obydwa rządy na to, iż nie będą ze swej strony korzystały z teraźniejszych chińskich zaburzeń, ażeby nabywać dla siebie jakieś obszary i będą się starały, aby chińskiego państwa nie rozdzielano. Po trzecie — gdyby jakieś inne państwo miało z chińskich zawikłań i w jakiejkolwiek formie o terytoryalne korzyści się ubiegać, zastrzegają sobie obydwa państwa prawo porozumienia względem kroków, potrzebnych do ich interesów w Chinach. Po czwarte — przedłożą oba rządy tę umowę interesowanym mocarstwom: Austryi, Francyi, Włochom, Japonii, Rosyi i Stanom Zjednoczonym z prośbą o przyjęcie tych zasad.

Z kramarskich pobudek obojętność na los republik afrykańskich.

Nie tylko w sprawie chińskiej rozchodzi się rządowi niemieckiemu o targowicę do konkurencyi z innymi narodami, ale także w sprawie południowo-afrykańskiej. Cesarz Wilhelm powiedział niedawno do Niemca, nie bardzo przychylnego Anglii. "Sądzę, iż korzystnem będzie dla Niemiec, gdy Anglia będzie w posiadaniu republik boerskich". Takiego przekonania nabył cesarz niemiecki nie za jakieś ustępstwa polityczne, lecz w tej nadziei, iż niemiecki handel będzie kwitnął w południowej Afryce pod panowaniem angielskiem, a może nawet angielski prześcignie, bo wie, że synowie bezdzietnych ojców krzyżackich biorą się dziś na seryo do wagi i łokcia.

DOMYSŁ ZAMACHU NA CARA.

Według doniesienia ze Sebastopola do "Telegrafu" londyńskiego, aresztowano w pobliżu Sebastopola pewnego studenta z Moskwy, syna kapitana czarnomorskiej floty, z powodu, iż kopał otwór w pobliżu tunelu kolejowego, którędy car miał jechać do Krymu. Po dokonanem aresztowaniu, znalazła policya mnóstwo materyałów wybuchowych na takiem miejscu, z którego tunel musiał ulec zburzeniu. Policya rosyjska czasem dowcipna — mogłaby też znaleźć to, co sama ukryje już to dla przychlebienia się, już dla zyskania pochwały, nagrody, awansu lub chrestu.

Rzeczy niewidziane i niesłychane.

KRÓL POCZYTANY ZA ZŁODZIEJA.

Dowcipna licytacya.

Jerzy, król grecki, bawiący obecnie w Paryżu incognito, wszedł do pewnej restauracyi na obiad bez żadnej świty i niepoznany. Przy odejściu pomógł mu kelner miejscowy włożyć szczelnie przylegające do figury palto i podał parasol, który król wetknął pod pachę, nie pamiętając wcale czy z parasolem lub bez takowego przybył do traktyerni. W pół godziny zauważył właściciel parasola brak takowego przy odejściu i właściciel restauracyi zapłacił mu za zaginiony z jego winy parasol. W jakie dwie godziny później spotkał ów obywatel króla Jerzego na belwaderze z parasolem pod pachą i poznawszy swój parasol, zaatakował króla najnieprzyzwoitszymi wyrazy w uniesieniu. Hałas ugrupował na poczekaniu tłum ciekawych; król wydawał się winowajcą mimo usprawiedliwienia się i niezwykłego zakłopotania. Już policyant zbliżył się, jako stróż porządku publicznego celem zaproszenia obu stron spornych na stacyą policyjną, gdy wtem wpadło pospiesznie dwóch mężczyzn w środek ciżby i szepnęli w tajemniczy sposób coś równie policyantowi jak atakującemu obywatelowi i odwołali króla, zanimby ktoś mógł poznać jego osobę.

Gdy się właściciel parasola dowiedział o całej historyi powyżej opisanej pomyłki, wpadł natychmiast na nowy pomysł wyzyskania tego osobliwego zdarzenia i rozpoczął licytacyą na "parasol ze srebrną rękojeścią, który pewnego razu ukradł król grecki, Jerzy, prywatnemu obywatelowi, a ten odebrał go przypadkowo tego samego dnia." Oferenci dotarli już do kwoty piędziesięciu dolarów, nakładając jeden nad drugiego celem nabycia historycznego parasola, gdy wtem policya rozpędziła ciżbę i zakończyła żartobliwy manewer.

Widzicie Szanowni Czytelnicy, że nie tylko profesor bywa zamyślony.

PIERWSZE ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW KOLEI PODZIEMNEJ W PARYŻU.

29. osób uszkodzonych.

Na nie dawno puszczonej w ruch kolei podziemnej w Paryżu zderzyły się 19. bm. poraz pierwszy, pociągi, skutkiem czego doznało 29. osób uszkodzeń, a między tymi dwie osoby nieuleczalnych. Przy tem nieszczęściu wypada jeszcze szczęściem nazwać tę okoliczność, iż oba pociągi były w ruchu powolnym, ponieważ obydwa dopiero ruszały z miejsca, a jednak mimo to nie obeszło się bez straty równie w zdrowiu jak w życiu ludzkiem, gdyż dwie osoby, ciężko uszkodzone żyć nie mogą. Coby to było, gdyby zderzenie w ciemnym tunelu nastąpiło przy pełnym rozpędzie.

Murzyńscy studenci nauczycielami w Afryce

Według wiadomości z Atlanta, Ga. zawarli urzędnicy murzyńskiej szkoły normalnej i przemysłowej w Tuskogee, Ala., z rządem niemieckim kontrakt, według którego dostarczać będzie rzeczona szkoła studentów, mających zaprowadzić uprawę bawełny między krajowcami południowo zachodniej Afryki. W dniu 3. listopada odjeżdża pierwszy transport studentów, zaopatrzonych w nasienie, pługi wozy i inne narzędzia ręczne z Nowego Yorku.

Koszta wyprawy płaci rząd niemiecki. Zdaje się, że to pierwszy krok wstąpienia na drogę konkurencyi z Amerykańskimi plantatorami w przemyśle bałwenianym.

SKARBY Z FILIPIN.

Na parowcu "Sherman" przywieziono z Manili do San Francisco 20 b.m. jedenaście zwłok zmarłych w drodze rannych żołnierzy.

Dziś, gdy wszyscy dawniejsi zaborcy zamienili się w kramarzów i wolą chińską targowicę niż same Chiny, wyłania nowy wiek nową politykę, wprost przeciwną imperyalizmowi.

Szkoda, że amerykańscy kramarze wielkiego kalibru nie popłynęli z tym duchem czasu. Byliby choć konopie i len wywozili z Filipin zamiast rannych, lub trupów.

PLAN POWIĘKSZENIA FLOTY.

Pruski prąd bismarkowskiej polityki opodatkował już Niemcy na budowę floty, a obecnie przedarł się już i za Ocean i nie daje spokoju amerykańskim zwolennikom imperyalizmu. Według twierdzenia waszyngtońskiego korespondenta "Heralda" oświadczają się wszyscy członkowie komisyi okrętów wojennych za powiększeniem floty Stanów Zjednoczonych do takiej, co najmniej, wielkości, jak niemiecka lub rosyjska. Niektórzy członkowie wspomnianej komisyi obstają za budową kanonierek dla Indyj Zachodnich, dla Filipin i dla Chin. Już obecnie jest w budowie 18 okrętów wojennych, pancernych i ochronnych krzyżowników, a jeszcze zamierzają budowę trzech okrętów po 14,000 ton pojemności i 12 kanonierek.

AUSTRYACKA WYPRAWA KU RÓWNIKOWI.

Rząd austracki organizuje wyprawę badawczą do wnętrza Brazylii. Towarzystwo zaopatrzone będzie we wszelkie najmodniejsze przybory do badania, a na czele każdego oddziału badawczego będzie profesor uniwersytetu. Wyprawa wyrusza ze San Paulo i pozostanie przez kilka lat w Brazylii. Austryaccy uczeni odznaczyli się już nie jednokrotnie badaniami w południowej Ameryce.

Układy strajkujących nie doszły do skutku.

Układy między strajkującymi górnikami, a właścicielami kopalń rozbiły się o sproszkowany węgiel, który właściciele kopalń sprzedają górnikom taniej, a obecnie usiłują potrącić tym ostatnim obniżkę ceny z podniesionej o 10 procent płacy.

Sproszkowany węgiel sprzedaje kompanije w beczkach po $2.75 w ogóle, zaś górnikom po $1.50 czyli o $1.25 taniej, niż obcym konsumentom, a w miarę podniesienia płacy o 10 proc., postanowiły skasowanie rzeczonej ulgi.

ZGON REPUBLIKAŃSKIEGO WETERANA.

Jan Sherman, były sekretarz związkowy zakończył życie w poniedziałek, 22. b.m. jako 77 letni starzec. Zmarły spędził większą połowę życia w służbie kraju, jako reprezentant, senator, sekretarz skarbnika, a w końcu sekretarz Stanów Zjednoczonych. Był on po dwakroć członkiem gabinetu, a po trzykroć kandydatem na prezydenta. To też prezydent McKinley wydał zaraz po zgonie tego zasłużonego męża proklamacyą, w której podnosi tę okoliczność, iż historya życia zmarłego jest zarazem historyą tutejszego kraju niemal od pół wieku. Z tego też powodu zarządził prezydent wywieszenie sztandaru żałoby na wszystkich biurach wykonawczego urzędu Stanów Zjednoczonych i na wszystkich budynkach poselskich St. Zjednoczonych za granicami kraju. Wywieszenie flagi żałoby nastąpić ma w dzień pogrzebu zwłok, a trwać przez dni dziesięć ku czci zmarłego.

JESZCZE JEDEN ZDOLNY.

Czwarty naczelny pomocnicy pocztmistrz w Washingtonie pan Briston otrzymał z Havany depeszę z wiadomością o przydybaniu znów na gorącym uczynku pocztowego pomocnika przy dziale rekomendowanych listów. Niejakiego Oskara Feyt'a przydybał sam inspektor pocztowy, jak rekomendowane, za granicę przeznaczone listy, otwierał i wypróżniał z tego, co miało wartość realną. Depesza zawiera nadto objaśnienie, że aresztowany złożył obszerne zeznanie.

TRZECI WSPÓLNIK SKAZANY.

20. bm. skazał sąd przysięgłych trzeciego współwinnego z zamordowanie demokratycznego gub. Goebla w Kentucky, na dożywotne więzienie. Tym pomocnikiem morderstwa był niejaki C. Youtsey; wyrok zapadł jednomyślnie i bez długiego namysłu—snać, że dowód winy nie pozostawiał najmniejszej wątpliwości. Adwokaci, broniący skazanego podczas rozprawy, wnieśli pomimo to o wznowienie procesu.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stanach Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	10000

Mongoły ćwiartują obcych;

MOSKALE WYRYWAJĄ NAM JĘZYKI.

Wśród zawieruchy, która zatrzęsła Europą i wiedzie ją na wielki bój z największem państwem kontynentalnem świata, wśród zbrojenia się mocarstw, wśród rozpoczętej częściowej mobilizacyi Rosyi i kiedy uwaga wszystkich zwrócona jest na wypadki nad Żółtem morzem, pojawił się ukaz carski, w ciszy złowrogiej przed burzą, jako nowy zamach na polskość.

Zdawało się naiwnym, że system rusyfikacyi w Król. Polskiem zwolniał w swym szalonym impecie na chwilę i przybrał formy łagodniejsze. Dziś chyba ślepy nie widzi, że system ten wzmógł się wskutek reakcyi moskiewskiej na dworze petersburskim. Jeszcze nie przebrzmiał głos oburzenia z powodu ogłoszonego ukazu o powiększeniu władzy jenerał-gubernatora warszawskiego, któremu powierzono władzę karania do 6. miesięcy twierdzą za przestępstwa polityczne — jakby udzielnemu satrapie na kresach w czasie wojny lub rewolucyi, a już nadchozi okropna wieść o dalszym zamachu na język polski, pielęgnowany w kółku rodzinnem; o zebraniach prywatnych, na których polskie dzieci miały sposobność uczyć się języka ojczystego.

Ofiarność społeczeństwa, patryotyzm młodzieży, zwłaszcza zapał kobiet polskich, stworzył mimo najtrudniejsze stosunki, prywatne koła, w których dzieci polskie rusyfikowane w szkole rosyjskiej, odruszczano o tyle, że im dano sposobność niezapomnienia własnego języka.

Kto widział, ile ofiar poniosło społeczeństwo polskie w miastach i na wsi, żeby utrzymać bodaj tę ostatnią, dla Polaka deskę ratunku, kto patrzył, ile zapału i dzielności było w tem nielegalnem, lecz przez każde prawe serce i szlachetny umysł łatwo zrozumiałem usiłowaniu uczenia Polaków po Polsku, temu napawało się serce otuchą na widok, na wspomnienie tego entuzyazmu najszlachetniejszych jednostek do dzieła prawego i patryotycznego, że pomimo wszystkich losu przeciwności, pomimo okrucieństw rządu i podłości ludzi, którym rusyfikacyą dziatwy polskiej jako siepaczom powierzono, te szatańskie usiłowania wroga nie czynią szkody, nie znieprawią duszy dziecięcej.

Te nadzieje przejrzał, tę otuchę podpatrzył wróg. Z szatańską przebiegłością, postanowił zniszczyć wszelkie sposoby, używane przez społeczeństwo polskie, dla ratowania języka polskiego, u dzieci polskich podjęte.

Panienka, gromadząca dzieci szkolne na wieczornice, spiewająca z nimi pieśni polskie, lub wskazująca im elementarz polski, jest winną zbrodni stanu.

Najbliższy rektor szkoły ludowej rosyjskiej ma wytoczyć jej śledztwo, a gubernator wymierzy jej karę. Wszystkie te zbrodnie spełnia na Polsce carat w imię racyi stanu: "w niezachwianem dążeniu do utrwalenia w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej,"

W imię tej samej racyi, prześladuje minister pruski prywatną naukę języka polskiego w Księstwie Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich; w konstytucyjnem państwie byliśmy niedawno świadkami, jak w sejmie prowincyonalnym odrzucił komisarz rządowy, a za nim cała większość konserwatywna petycyą trzech panien, ukwalifikowanych na podstawie państwowych egzaminów nauczycielskich z Księstwa Poznańskiego, proszących o pozwolenie udzielania prywatnej nauki dzieciom polskim.

Ta sama racya państwowości pruskiej nie pozwoliła większości sejmowej na dopuszczenie tych panien do udzielania nauki prywatnej dzieciom polskim, ta sama racya stanu, której wyrazem jest brutalny, wszelkiej cywilizacyi chrześciańskiej urągający, ukaz carski.

OFIARY HURAGANU.

Czasopismo 'Turkest, Wied.' opowiada, że 4 rodziny Kirgizów z gminy Urgeńskiej, liczące 34 osób, z 4 jurtami oraz tabunem koni i stadem bydła powracały z letnich pastwisk w górach i na nocleg zatrzymały się we wąwozie Jurek Tasz. Nagle zerwała się burza około godziny 9. wieczorem i zaczął padać ulewny deszcz razem z gradem. Wskutek uderzenia piorunu obudził się jeden z Kirgizów i wyjrzał z jurty. Spostrzegłszy oznaki nadchodzącego huraganu, podniósł hałas, aby rozbudzić towarzyszów, następnie zaś szybko schwycił swego 3 letniego synka i zaczął się wdrapywać z nim na sąsiednią górę. Reszta Kirgizów pozostała we wąwozie. W tem nadleciał huragan w jednej chwili zdmuchnął jurty, następny zaś silny jego podmuch porwał ludzi, bydło, konie i literalnie potrzaskał o ściany wąwozu. Nikt z 32 osób nie pozostał przy życiu, ocalał jedynie ów Kirgiz z dzieckiem, który wdrapał się na górę i znalazł się ponad sferą, w jakiej szalał huragan.

LONDYŃSCY CHIŃCZYCY.

Zapewne nie wielu wie, że w Londynie istnieje dzielnica chińska, zamieszkała przez 2 do 3 tysięcy "synów słońca". Zamieszkują oni wąziutkie uliczki w Limhouse Causeway, a czystość panuje tam taka, jak gdyby nie było Chińczyków. Anglikanizują się Chińczycy szybko, a nawet żenią się z Angielkami, które nie mają szczęścia wyjść za Anglików. Małżeństwa te żyją przeważnie wzorowo. Swoją drogą przyjęli londyńscy Chińczycy wiele z europejskiej cywilizacyi; "gin" wychylają w należytych ilościach, jak prawdziwi synowie Albionu, swoich zaś "braci" angielskich nauczyli równie dobrze palić opium, a osiem lokali do palenia tego narkotyku na Lamhouse-Cuseway, ma już swoich angielskich "stamgastów".

RUCH NARODOWY W EGIPCIE.

Pisma francuskie donoszą z Egiptu, że pośród ludności krajowej objawia się pod wrażeniem przewlekającej się wojny południowo-afrykańskiej silny ruch narodowy, połączony z niechęcią do Anglii. Powaga Anglików ucierpiała bardzo; pokolenie młode odwraca się od wzorów angielskich i zaczyna zajmować się pielęgnowaniem własnego języka i własnych zwyczajów. Duszą tego ruchu jest przywódca stronnictwa narodowego, Mustafa Pasza.

Stara on się obudzić pośród krajowców poczucie solidarności i popchnąć ich do pracy narodowej. Za jego staraniem powstała wielka liczba stowarzyszeń narodowych, które przy pomocy wielkich kapitałów, zajmują się organizacyą prawidłowej szkoły ludowej. Dotąd nie było prawie szkół w Egipcie wcale, z wyjątkiem angielskich; obecnie postanowiła liga oświaty narodowej założyć szereg szkół we wszystkich dzielnicach kraju. W szkołach tych będzie udzielana obok nauki czytania i pisania, nauka robót ręcznych i przemysłu domowego. Główną przeszkodą w urzeczywistnieniu tych zakładów jest brak nauczycieli, któremu nie łatwo będzie zaradzić.

Potrwa to pewnie jeszcze bardzo długo, zanim Egipcyanie przyswoją sobie tyle oświaty, aby mogli podjąć się walki z żywiołem angielskim i zapewnić sobie należyty wpływ w kraju. Obudzenie się świadomości narodowej w Egipcie jest w każdym razie faktem, zasługującym na uwagę.

EKSCENTRYCZNE MAŁŻEŃSTWO.

Od kilku dni zajmuje umysły mieszkańców Paryża niezwykły związek małżeński, zawarty pomiędzy jedną z najpiękniejszych i najbogatszych arystokratek Francyi, a prostym Arabem, od paru zaledwie tygodni bawiącym w stolicy Francyi. Panna Julia de Vermaille, jedyna córka jenerała, który wsławił się swego czasu we wyprawach algierskich, odziedziczyła po ojcu 7 milionów franków. Jest ona właścicielką wspaniałego pałacu w Neuilly i słynnej we francuskim świecie sportowym — stajni. Piękność jej jest tak uderzająca, iż od lat paru najznakomitsi malarze prosili stale o pozwolenie malowania jej portretów "gratis", z tem wyrachowaniem, iż portret pięknej damy zwróci uwagę znawców i nieznawców w salonie. Przed dwoma laty wydała piękna ta panna gwałtowną w treści książkę, w której protestowała przeciwko ujarzmieniu k o b i e t y przez mężczyznę w małżeństwie. Niedawno panna Julia de Vermaille uczuła w sobie chęć do podróżowania. Zaczęła tedy włóczyć się po świecie, odwiedziła brata, który jest francuskim g u b e r n a t o r e m Tonkinu; następnie przebiegła Borneo, Jawę, a nawet wyspy samoańskie. Po powrocie do Paryża, znać nabrawszy zamiłowania do typów wschodnich, poznała człowieka, który jak sama wyznaje, jest pierwszym mężczyzną, zdolnym do wywierania na nię stałego wływu. Jest to Arab, Abd El Goles, fanatyczny Machometanin, przybyły do Paryża w celach propagandy swego wyznania. W żyłach tego człowieka płynie krew królewska, jest on bowiem syncwcem pojmanego do niewoli przez jenerała Bugeaud emira Maskary.

RZETELNY ZŁODZIEJ.

We Wielkich Hubnikach, w Prusach, zaszedł wypadek, bądź co bądź dziwny. Kowalowi tamtejszemu ukradł ktoś z domu pięć złotych 10-markówek. Tymi dniami znalazł okradziony na klamce swych drzwi przywiązany mały pakiecik, w którym się znajdowały skradzione pieniądze i karteczka tej treści: "Aby nikogo nie unieszczęśliwiać, oddaję panu jego pieniądze. Będąc w potrzebie, chciałem od pana w niedzielę pożyczyć 50 fenigów. Ponieważ nie było pana w domu, wziąłem pieniądze. Od tej chwili nie mam spokoju i oddaję panu nazad. Raczej ubogo, ale uczciwie."

PRZYWIĄZANA SŁUŻĄCA.

Przykład niezwykłego przywiązania służącej do chlebodawczyni podaje St. Petersburger Herold w opisie pewnego wypadku, który wydarzył się w Ilford w Anglii. Mieszkała tam już od dłuższgo czasu stara panna, Kreegen, która zbiedniawszy, utrzymywała się z pracy rąk. Ponieważ zaś zarobek jej nie wystarczał na utrzymanie służącej, oświadczyła biedna staruszka swej starej słudze, że więcej jej płacić nie będzie i że może szukać sobie nowego miejsca. Mimo to jednak służąca nie porzuciła swej pani, ale co więcej ubocznym jeszcze zarobkiem starała się ulżyć jej w nędzy. Wreszcie staruszka umarła. Ze sprzedaży ubogich, pozostałych po niej ruchomości, udało się zaledwie uzyskać sumę potrzebną na pokrycie kosztów skromnego pogrzebu. Po pogrzebie znikła służąca. Wszyscy przypuszczali, że uciekła ona z pieniądzmi zmarłej, którą zawsze posądzano o skąpstwo. Tymczasem jednak po dwóch tygodniach zaczęły pokazywać się duchy w mieszkaniu staruszki, którego po jej śmierci nie zdołano jeszcze wynająć. Ostatecznie wdała się w całą sprawę policya i nie długo szukając, znalazła w jednym pokoiku wierną służącą, która od trzech tygodni leżała na podłodze, żywiąc się samą wodą. Na ścianie napisane były węglem następujące słowa: "Żyłam dla swojej pani, a teraz z nią umieram." Nieszczęśliwą ofiarę zabrano do szpitala, gdzie mają nadzieję utrzymania jej jeszcze przy życiu.

TAJEMNICZY PRZYJACIEL W BARCELONIE.

"Correo Catalan" dziennik hiszpański donosi o następującej sztuczce oszusta: Jakiś przyjaciel sułtana" wysłał do rządu tureckiego telegram z doniesieniem że anarchiści uplanowali zamach na życie sułtana i że kilku wyjechało już do Stambułu. "Przyjaciel sułtana" pisał dalej, że zna tych anarchistów, na których padł los zamordowania sułtana i że, jeśli mu rząd turecki przyszle 4.500 franków na podróż do Stambułu, to on zamach uniemożliwi i anarchistów wyda w ręce władz. Rząd turecki zatelegrafował natychmiast do tureckiego konsula jeneralnego w Barcelonie, aby "przyjacielowi sułtana" natychmiast wypłacił 4.500 fr. i aby mu oświadczył, iż dostanie jeszcze 2000 fr., jeżeli mu się uda schwytać anarchistów. "Przyjaciel sułtana" wziął ze zadowoleniem 4.500 fr., ale aby zarobić jeszcze owych przyobiecanych 2000 fr., o to już wcale się nie starał, lecz znikł bez wieści.

GDZIE JEST DEWET?

Nieudolność generałów angielskich w Afryce, nastręczyła Londyńczykom nowej zabawki we formie gry zagadkowej, ktorej obecnie kramarze londyńscy tysiącami sprzedają. Zagadka ta przedstawiona jest na karcie, na której wyobrażone są obie republiki afrykańskie z podpisem: "To jest Transvaal: gdzie jest Dewet?" — Zapłaciwszy pensa za kartę, poczyna się pilnie szukać Deweta i przychodzi się do przekonania, że zagadki niepodobna rozwiązać. Ten i ów, nałamawszy sobie dość głowy nad rozwiązaniem, wraca do kupca i prosi go poufnie o informacyą. Kupiec odpowiada na to z chytrym uśmiechem: 'Kochany panie, nie możesz pan znaleść Deweta? Na to i ja panu nic nie poradzę. Dotychczas nikt go jeszcze nie znalazł, nawet Kitchener... Jeżeli tedy go pan także nie możesz znaleść, to widocznie przepadł gdzieś, jak zwykle. Więcej panu nie mogę powiedzieć." W taki sposób jen. Dewet jest obecnie jednym z najpopularniejszych osób w Londynie.

DOBRZE SOBIE RADZĄ.

Na wieść, iż w handlu szczegółowym dochodzi cena węgla kamiennego do rubli 1.50 za korzec, oberpolicmajster m. Warszawy, jako prezes komitetu węglowego, wezwał składowników i oznajmił im, że w razie dalszego nieusprawiedliwionego podwyższania cen, utracą prawo handlu.

NESTORA AUTOMOBILIZMU

odnalazł francuski klub automobilistów. Nazywa on się Stefan Lenoir, ma obecnie lat 98, a był pierwszym, który przy pomocy mieszaniny gazowej wprawił w ruch motor. Patent na ten wynalazek pochodzi z dnia 12. stycznia r. 1860 i wykazuje, że samochód Lenoir'a oparty jest na tej samej zasadzie, co dzisiejsze nowego typu. W parę lat później Lenoir udoskonalił nieco swój wynalazek, a w r. 1863 zbudował wreszcie samochód, poruszający się przy pomocy motoru gazowego, który przez czas jakiś kursował między Paryżem a miejscowością Joinville le-Pont. Jest to niewątpliwie najstarszy samochód, odpowiadający budową dzisiejszym. Lenoir oprócz tego wynalazł sposób emaliowania, dotychczas jeszcze do niektórych celów używany, hamulec elektryczny, system sygnalizacyjny, różne chemiczne sposoby galwanizowania metali; wszystkie te wynalazki znalazły zastosowanie praktyczne, tylko wynalazca nie umiał z nich wyzyskać majątku ani sławy i dziś żyje w ubóstwie i zapomnieniu.

POKŁADY ZŁOTA.

Jak donoszą "St. Piet. Wied," odnaleziono pokłady złota na rosyjskiem wybrzeżu morza Behringa, o wiele bogatsze, niż słynne pokłady kalifornijskie. Szczególnie bardzo liczne i obfite żyły złotego piasku odnaleziono na przylądku Nom. Zdaniem górników, biegną żyły złotonośne bardzo daleko w głąb Syberyi i tam się rozgałęziają.

Poszukiwanie.

Małgorzata Graniekowna z Borków niziańskich w Galicyi poszukuje swojej siostry ciotecznej, Franciszki Trznadel, z Borków niziańskich w Galicyi. która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.

Z podróży do Taku, w Chinach.

Miasto położone o 2 klm. od ujścia rzeki nie przedstawia nic widzenia godnego, gdyż cały ruch handlowy między zachodnią częścią Chin, Pekinem, a zagranicą, koncentruje się w Tien Tsien, gdzie większe domy handlowe mają europejskich ajentów. Rozłożone po obu brzegach rzeki, bronione jest przez kilka fortów, których zadaniem jest nadto bronienie dostępu w górę rzeki.

Nie po raz pierwszy dostały się forty te w posiadanie europejczyków. W czasie wojny, wydanej Chinom, w roku 1857 przez Anglią i Francyą zdobyła je sprzymierzona flota tych dwóch mocarstw, pod dowództwem admirałów: angielskiego Seymour'a i francuskiego Rigault'a deGenoulilly.

Po oddaleniu się tej floty przystąpili Chińczycy bezwłocznie do zupełnej przebudowy tych warowni, a jak się następnie pokazało, wywiązali się inżynierowie, kierujący tą robotą, ze swego zadania znakomicie.

W dniu 18. czerwca, 1859 r. zjawiła się pod Taku flota angielska pod dowództwem admirała Hope, chcąc się przedostać do Tien Tsien, zmuszona jednak do odwrotu. Był to bowiem pierwszy wypadek, gdzie Chińczycy stawili rzeczywiście zacięty opór. Adm. Hope miał pod sobą następujące okręty:

Chesapeake 51 armat, Highflyer 21 armat, Magicienne 16 armat, Cruiser 17, Fury, Cormorant i Nimrod po 6, wreszcie kanonierki: Lee, Opossum, Haughty, Forester, Banteter, Starling, Plover, Janus i Kestrel po 4 armaty. Ponieważ tylko kanonierki mogły się dostać przez rozciągającą się przy samem ujściu mieliznę, by móc skutecznie zaatakować forty od strony zachodniej, dodano na każdą z nich po jednej armacie z większych okrętów. Przypuszczony jednak atak nie powiódł się zupełnie.

Naturalne przeszkody w rzece uniemożliwiły kanonierkom zbliżenie się na odległość strzału do fortów, a zarządzone przez admirała wylądowanie odparto, przyczem Anglicy ponieśli dotkliwe straty. Poległych było 80, między nimi kapitan okrętu "Magicienne" Vansittart, z 350 ranionych prawie połowa umarła, a duże kanonierki zatopiono. W r. 1860 powetowano tę stratę. Sprzymierzone wojska rozbiły chińską kawaleryą, wylądowawszy na północ od Taku i postępując lądem ku miastu, zdobyły fort północny poczem miasto się poddało. Europejczyków, poległo we walce około 400 ludzi. Chińczyków padło przeszło 2,000. Po ukończeniu wojny przebudowano i najnowszymi armatami uzbrojono forty w Taku—mimo to nie mogły się oprzeć wojskom europejskim, które je b.r. z małymi stosunkowo stratami w krótkim czasie zdobyły.

Z CHIŃSKIEGO DWORU

tak zamkniętego przed światem, udało się jednemu z korespondentów dzienników francuskich dowiedzieć, co następuje:

Właściwy dwór władcy niebieskiego składa się z 8.000 członków, dostojników, seraju i straży. Ich słowa, ruchy, miny podlegają ścisłej kontroli przepisanego ceremoniału. Cesarz rzadko bardzo opuszcza wnętrze pałacu; każda z jego komnat nosi dziwaczną nazwę, a mianowicie: W sali "Stosunków nieba do ziemi" udziela audyencyj, w sali "Czystości niebiańskiej" przyjmuje urzędników, w sali "Miłości bliźniego i pokoju" przepędza wolne chwile. Wszędzie, w najmniejszych drobnostkach codziennego życia panuje drobiazgowa etykieta, złożona już to z pierwiastków poezyi wschodniej, już już to z obrzędów barbarzyństwa. Jeśli władca nieba chce spożyć na śniadanie owoce, lub jarzynę, muszą wpierw nadworni kuchmistrze zapytać o to kalendarza, który ściśle przepisuje kiedy i jakie jarzyny mogą się zjawiać na stole cesarskim. Objawi władca apetyt, to zaraz wezwani lekarze oznaczają ilość pożywienia. Szczególnie dziwaczny jest ceremoniał obiadów galowych. W pawilonie o pełnych kolumnach z jaspisu, balustradek z marmuru, ozdobionych ibisami z bronzu, ustawiają długie stoły. Na tylnej ścianie umieszczone są dwie tarcze zegarowe, obiegu słońca i księżyca. Gdy zadźwięczą gongi, otwierają się drzwi. Cesarz otoczony strażą poboczną, idzie ku niskiemu tronowi ze złota, przyczem wita go dwór, padając na ziemię twarzą. Trzykrotnem trzaśnięciem z bata oznajmia dowódca eunuchów, że cesarz już usiadł, a wtedy odzywa się za bambusami ukryta orkiestra marszem uroczystym. Teraz urzędnicy dworscy padają dziewięć razy na twarz i pięć razy przyklękają, poczem przynoszą przed cesarza misterny półmisek, wysadzany drogimi kamieniami i podają mu herbatę. Nakrywają następnie ten stolik i długie stoły jedwabnymi obrusami, rozpoczyna się długa procesya najdziwaczniejszych dań kuchni chińskiej. Zamilkł przed nimi nawet reporter francuski. Gdy cesarzowi zachce się pić, najwyższy podczaszy rozbiera się wtedy z płaszcza, wyszytego tarczami herbowymi i klęcząc, podaje karafkę. Gdy cesarz kubek do ust przytyka, zwracają się wszyscy goście ku zachodowi. tylko bliskim krewnym pozwala prawo jeść potrawy; wszyscy inni goście czują się aż nadto nasyceni samym zaszczytem towarzyszenia uczcie. Na dalszych stołach figuruje ślicznie wyglądający drób, pieczyste i inne smakołyki.... z kartonu lub gipsu artystyczuie zrobiony.

POWOD ZAALARMOWANIA POCIĄGU — LASKA SFIFTA.

Z Lucerny donoszą o wielce zabawnym wypadku. Mr. Nataniel Sfift z Filadelfii zaczepił w podróży swej po Szwajcaryi, i o Lucernę, ale zamiast z góry podziwiać widoki jeziora, poskupywał w miejscu rozmaite przedmioty i zabrawszy się z tem wszystkiem na kolej, przypomniał sobie dopiero, gdy pociąg ruszył z miejsca, że zapomniał w hotelu laskę. Nie namyślając się długo, ciągnie za linę alarmową i zatrzymuje pociąg, a gdy ten stanął, oświadcza konduktorowi zupełnie na seryo, że pociąg musi się wrócić, bo on laski w hotelu zapomniał. Po bardzo drastycznej scenie z prowadzącym pociąg, zakończyła się sprawa w ten sposób, że pretensyonalnemu Amerykaninowi kazano zapłacić tak wysoką karę, żeby za te pieniądze mógł zakupić cały tuzin najkosztowniejszych lasek.

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swę rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	,90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Falszewicz usta otworzył przestraszony.

— Może to być? nie mieć co jeść ani pić! wyrzekł z westchnieniem wieśniaka, który nie pojmuje do tego stopnia posuniętego niedostatku.

O! pić zawsze jest co! odparł Szarski z uśmiechem: na to woda, a pod św. Janem jej nie zabraknie... Widzisz mnie pan w tak smutnem położeniu, że nie mogę cię przyjąć jakbym chciał, bo grosza przy duszy nie mam.

— Proszę! proszę! zawołał preceptor: to dziwna rzecz... a u nas mówili, że pan za jakieś dzieło swoje, ogromne wziąć miałeś pieniądze!

— Prawda! ogromne! zaśmiał się Szarski. A! nie mówmy o tem lepiej. Powiedz mi raczej, kochany panie, powiedz, co się tam dzieje z ojcem i matką, braćmi moimi i siostrami? Ja tak spragniony jestem wiadomości o nich wszystkich!

— Nic się tam nie zmieniło, rzekł powoli, a wciąż opatrując izdebkę, Falszewicz. Ale jak tu pan żyć możesz?

— Mówże mi o domu.

— Sędzia od listu pańskiego ponury, smutny, zgryźliwy, kiedy mnie nawet, co mam niby u niego łaskę, dwa razy na starkę nie poprosił.

— A o mnie?

— Ani wzmianki! Jejmość oczy wypłakuje po kątach, ale także odezwać się nie śmie, a z dzieci, jak które przypadkiem imię pańskie wymówi, spojrzy tylko sędzia po swojemu, toby się pod ziemię schowało ze strachu! i cicho! Jednakże kiedym wyjeżdżał do Wilna...

— Wspomniał o mnie! z uniesieniem zawołał Stanisław: mów! mów! drogi Falszewicz!

— Nie po imieniu, nie; odprowadził mnie sędzia aż do ogrodu, żeby nas nikt nie posłyszał i i w uliczce grabowej powiedział po chichu:

"Jeżelibyś go zobaczył, bo nie chciał wymówić imienia, jeśliby się spytał o nas, powtórz, mu co ci powiadam, że jeszcze przebaczyć mogę, ale nie inaczej, chyba że się podda władzy mojej, przeciw której powstał, niech wróci na medycynę lub przyjedzie tu i ukorzy się".

— A lata życia stracone! zawołał Stanisław; a ofiary! a cierpienie!

— Właśnie i ja te lata odważyłem się sędziemu przypomnieć... nie pierwszy już rok pan chodzisz.

"To nic, odparł sędzia: trzeba czemś opłacić nieposłuszeństwo; wolę żeby lat kilka stracił, a nie odstąpię od swego".

Staś westchnął.

— Winienem, rzekł i srodze mnie Bóg już za nieposłuszeństwo skarał. Spełniłbym wolę ojca i teraz, ale wiesz panie Falszewicz, to niepodobna! Im więcej myślę o tem, tem bardziej mi się to wydaje niemożliwem... Nauka ta nie dla mnie, co na widok trupa klękam i modlę się, a za świętokractwo miałbym sobie krająć szczątki nieszczęśliwego, biednego, zmarłego gdzieś na łożu boleści, w szpitalu — sieroty! Nie, na to Bóg mi nie dał siły, ale mnie za to obdarzył cierpliwością i rezygnacyą, z którą zniosę niedostatek i gorsze od niego stokroć dla mnie osamotnienie.

— Jak mi Bóg miły, tak ja pana zrozumieć nie mogę! szepnął preceptor po cichu — to darmo!

— Więc przestańmy o tem, a powiedz mi o moich... A matka?

— Pan wiesz, jak sędzina się obawia, rzekł Falszewicz. Pomimo tego, jak się dowiedziała, że jadę do Wilna, szukała także chwili, żeby się widzieć ze mną sam na sam i nic nie mówić, bo drżała jak listek, oddała mi do pana ten oto węzełek.

To mówiąc, dobył pijaczyna z bocznej kieszeni rulonik opieczętowany i ścigając łakomymi oczyma, położył na stole. Staś pochwycił skwapliwie posyłkę, nie pieniędzy w niej szukając—chciał znaleźć ślad ręki macierzyńskiej, ale go tam napróżno wyglądał! Pieniądze obwinięte były w starą kopertę, na której pani sędzina bała się położyć znaku nawet, tak truchlała na myśl, że mąż tę jej pobożną, zdradę odkryć może.

— A pan wie, dołożył nauczyciel, że jejmość tych kilka rubli pożyczyła u Berka, arendarza pod największym sekretem! Bóg wie jak to oddać będzie mogła, bo sędzia dobre ma oko... ale Berko przyrzekł czekać cierpliwie i bez procentu, chociażby rok cały!

— Droga matko! rzekł Staś ze łzami w oczach: nie, nie chcę ja tej ofiary tak wielkim okupionej strachem. Powiesz jej, żem ucałował miejsce, którego dotknęły jej ręce i oddasz napowrot... Mnie wystarczy praca moja.

— O! że nie odwiozę nazad, to nie! odsuwając się zawołał Falszewicz: bo mi uroczyście przykazano, żebym tego robić nie śmiał... musisz pan przyjąć, to darmo!

— Biedna matka! biedna matka! ze łzami w oczach rzekł Stanisław: cóż ona pocznie!

— Jakoś to się lnem i nabiałem nieznacznie Berkowi odda, po cichu szepnął Falszewicz; a panu, jak widzę, nie zawadzi.

Falszewicz jeszcze niezaspokojony oglądem, wciąż przypatrywał się sprzętom, posłaniu, okienku, szczupłości tego kątka i mruczał po cichu, nie tając swego zdumienia.

Stanisław przerywał mu nieustannie, żądając szerokiego opowiadania o domu, siostrach i braciach; ale zimne to stworzenie nie umiało nic powiedzieć o nich, tak mało czuło samo, tak mu się w głowie pomieścić nie mogło, że Szarski nie bolejąc nad swą nędzą, zamiast się dopominać pomocy, prosił tylko o nowiny z Krasnobrodu.

— Co to pan chcesz, żebym ja mu mówił o Krasnobrodzie? a co tam ma być? Ot, żyją! po staremu jegomość gderze, jejmość słucha, a dzieci, żebym ich tęgo nie trzymał, toby dom do góry nogami przewróciły!

Chciwy szczegółów, Stanisław dobyć ich nie mógł z Falszewicza; a ten tak był znowu zajęty nędzą, otaczającą Szarskiego, że ciągle do niej powracał.

— To pan i sługi nie ma! wołał: a któż panu buty czyści? a któż wodę nosi?

— Najlepszy sługa, ja sam!

— Tfu! toć to ja już mam chłopaka! Ot na co to pan zszedłeś!

— Mój kochany panie Falszewicz, a czemże bym chłopca żywił, kiedy ja sam często bardzo się namyślać muszę, czy się bez obiadu obejść, czy pójść na jednę, jednę tylko i to jaką jeszcze potrawę!

— Ja na miejscu pana, dodał preceptor, wolałbym być doktorem i ojca przeprosić; wolałbym u niego ekonomować... A co panu przyjdzie z tego grezmolenia po papierze? tylko się ludzie śmieją, rodzice gniewają, a pan z nędzy giniesz.

— Falszewicz jednak jak do opowiadania tak i do przekonywania stworzony nie był. Męczyli się ze Stanisławem długą godzinę napróżno i rozeszli się obaj ruszając ramionami na siebie; ale w duszy Szarskiego to widzenie się zasiało nową tęsknotę, bo mu przypomniało dom żywiej znowu i wzbudziło żal za swymi.

Spełniwszy polecenie sędziego i sędzinej, spędził Falszewicz resztę czasu widać we Wilnie, próbując wódek po cukierniach, póki stawało grosza, bo go Staś kilka razy spotykał, wychodzącego czerwonego z coraz innego szyneczku. Lecz nie pokazał się już więcej na Niemieckiej ulicy i w końcu znikł, nie pożegnawszy się nawet, wyjeżdżając z miasta.

* * *

Państwo Adamowstwo Szarscy bawili przez całą zimę we Wilnie, ale od owego pamiętnego poranku nie miał już Stanisław ochoty widzieć się z nimi; a choć oni przysłali parę razy do niego, nie spieszył się ich odwiedzić wcale. Stosunki nowe i chętka samego pana, który tak gorąco pragnął wnijść koniecznie w najwyższe sfery towarzyskie, wciągnęły ich w świat, do którego biednemu akademikowi wstęp był zupełnie wzbroniony. Kilka razy spotykał ich w powozie pędzących ulicą, widział zajeżdżających na bale, do teatru, ale się do nich nie zbliżał. Pan Adam też po próbach w kilka dni od pierwszego widzenia się czynionych, już więcej nie przysyłał do kuzynka; stosunki ich zerwały się zupełnie. Myślą tylko tęskną wracał Staś do chwil kilku, spędzonych w Mruczyńcach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

BIERZMOWANIE.

W parafii św. Wincentego udzielał J. E. ks. Arcybiskup św. sakramentu bierzmowania ostatniej niedzieli z rana, zaś w parafii św. Jacka tegoż dnia po południu. W obu parafiach przystąpiło 353 młodzieży do sakramentu bierzmowania, a mianowicie w parafii św. Wincentego 180, zaś w parafii św. Jacka 173.

Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił w Wincentowie Wbny. ks. J. Kempa, a w parafii św. Jacka Wbny ks. P. Góra.

W parafii św. Józafata odbędzie się udzielanie sakramentu bierzmowania w dniu 18. listopada.

— Poświęcenia nowej świątyni św. Józafata B. i M. dopełni delegat apostolski, J. E. Msgr. Martinelli w pierwszą niedzielę po Wielkanocy r. 1901.

TRZY ŚLUBY JEDNOCZEŚNIE.

W parafii św. Józafata odbyły się we wtorek 23. b.m. trzy śluby samych kolegów i koleżanek z tejże parafii.

Józefa Wojdy z Martą Brząkałą, Andrzeja Jackowskiego z Maryanną Rębalską i Michała Grochowskiego ze Stanisławą Sikora.

Muzyka wieczorna w okolicy Pierwszej avenue i ulicy Grove, rozbrzmiewająca tego dnia, wyglądała z tego powodu na pewien rodzaj demonstracyi politycznej, bo wszyscy mieszkańcy w tej dzielnicy miasta, a zatem i wszyscy uczestnicy rzeczonych wesel są bez wyjątku demokratami najlepszej próby.

ODKRYCIE RADY POWIATOWEJ.

Że superintendent farmy u bogich pobiera już piąty rok po $300 rocznie więcej, niż ustawa przepisuje, sprawdzono dopiero obecnie na posiedzeniu wydziału rady powiatowej. Gdy jednak podwyższenie płacy nastąpiło wskutek wniosku wydziału powiatowego z r. 1895 i następnej uchwały rady powiatowej, przeto nie ma dziś osoby, którąby do odpowiedzialności i zwrotu pobranej nadwyżki wezwać można. Przeciwnie wypadnie to nazwać prawem zwyczajowem i postarać się o uskutecznienie poprawki w odnośnej ustawie tak, aby toż prawo zwyczajowe zostało prawem pisanem czyli ustawą na przyszłość.

OFIARĄ ZDERZENIA WAGONÓW — PIWO PABST'A.

W nocy z poniedziałku na wtorek nastąpiło zderzenie się wagonów towarowych podczas ściągania i wiązania takowych z taką natarczywością, że kilkanaście beczek piwa, przeznaczonego do Chicago, wylało się na tory kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul. Oprócz tego zburzyły wagony w rozpędzie kuchnię domu, położonego o jakie 4 stopy od torów kolejowych pod 733 przy Kinnickinnic ave. Szczęściem nie uszkodziło nikogo, bo dom ten pustką stoi, tylko hałas wystraszył pogrążonych w głębokim śnie mieszkańców sąsiednich domów. Najciekawiej wyglądała całe to zdarzenie z powodu, że winnego nie znaleziono, gdyż każdy ze służby kolejowej niby swą powinność spełnił, a pomimo to nastąpił wypadek fatalny.

W SPRAWIE KRZYŻÓWEK KOLEJOWYCH.

Wynikiem konferencyi obywateli 18-tej wardy z urzędnikami kolejowej kompanii "Northwestern" jest prośba, aby rada miasta zamianowała komitet konferencyjny, który zastępował zarząd miasta w dalszych pertraktacyach, dotyczących usunięcia krzyżówek kolejowych w 18. wardzie.

W rozporządzeniu, mocą którego uzyskać chce kompania kolei "Northwestern" prawo drogowe na ulicy Commerce, umieszczono klauzulę, obowiązującą kompanią do usunięcia krzyżówek kolejowych z 18tej wardy.

Zarządca kolei Northwestern oświadcza, iż kompania godzi się chętnie na usunięcie krzyżówek, lecz sprzeciwia się wstawieniu klauzuli, dotyczącej tegoż usunięcia w odnośne rozporządzenie rady miejskiej. Wobec tego życzy sobie kompania kolejowa, aby tę sprawę rozstrzygnęła konferencya reprezentantów, względnie pełnomocników miasta, kompanii kolei Northwestern i kompanii kolei ulicznej. Rzecz więc jasna, że kompanii kolejowej rozchodzi się o to, aby rzeczone usunięcie krzyżówek najpierw w 18tej wardzie, a następnie i w całem mieście nie jej wyłącznym kosztem się odbywało.

ZNOWU WYPADEK NA KOLEI ULICZNEJ.

W niedzielę wieczorem nastąpiło tak silne zderzenie się dwóch wagonów kolei ulicznej, że konduktor doznał ciężkiego uszkodzenia, a siedm osób, znajdujących się we wagonie w chwili zderzenia, lekkich obrażeń. Na narożniku ulicy Clinton i Greenfield av. zatrzymał się wagon linii Bay View celem zabrania wsiadających osób, a równocześnie najechał drugi wagon tejże samej linii z taką chyżością, że westybuły obu wagonów poszły w kawałki, a drzazgi z nich padały na przyległe trotoary. Powodem tego wypadku miała być ta okoliczność, iż tory pokryte były mokrymi liśćmi, skutkiem czego mimo ściągnienie bremzy nieskutkowało. Motorman ocalił się tylko nagłem zeskoczeniem.

Uszkodzone osoby odstawiła kompania kolejowa powozami do domów, a uszkodzone wagony odprowadzono do najbliższych stajen.

KALENDARZE

misyi OO. Trapistów są na plebanii w parafii św. Józafata.

Zechcą się zgłosić po nie następujący: Stan. Kamiński 1091 4ta av po 100 epzempl.; Józef Cieszyński, Lincoln av. po 100 egz.; Arn. Mroczkowski 780 Lincoln ave. po 100 egz.; Kamiński 723 13ta av. po 100 egz. i Katarzyna Futta 982 Pratt po 100 egz.

Ceny targowe.

Towar	Cena
Mąka.	
Najlepsza	$4.05—4.51 beczka
Piekarska	2.85—3.05 worek
Żytna	2.85—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	25c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11c—12c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	10—11c funt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.03c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$.250 pół beczki
Kapusta	4.50 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
100 ogórków	10—15c
Cebula suszona	30—35 buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—32c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	8—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.25—3.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	9c funt
Indyki	7c—9c funt
Kaczki	10c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	10—11c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów upraszamy się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pożbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b, except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 8:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	s11:05am	s 7:03pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St.

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and South Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:35am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich.	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†3:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm